

HENRYK BUŁHAK

WSPÓLPRACA SOWIECKO-NIEMIECKA W LATACH 1920–1933

Siergiej A. Gorłow, *Sowierszenno siekrietno. Moskwa–Berlin 1920–1933. Wojenno-politiceskije odnoszenija mieźdu SSSR i Giermaniej*, Moskwa 1999, ss. 347, nlb. 16

Książka dr. Sergiusza A. Gorłowa nie jest pierwszą pozycją autora na temat sowiecko-niemieckiej współpracy wojskowej. Poprzedziło ją kilka rozpraw w języku rosyjskim i niemieckim¹. Sam temat był także podejmowany w licznych pracach historyków zachodnich, zwłaszcza niemieckich, z wykorzystaniem archiwaliów pozostałych po Republice Weimarskiej oraz III Rzeszy. Możemy więc zgodzić się z opinią wydawców książki, iż w historiografii rosyjskiej stanowi ona pierwsze kompleksowe studium tematu, oparte na dotąd nieznanymi dokumentach sowieckich.

Książka składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, podsumowania, wykazu źródeł oraz literatury przedmiotu, indeksu osób i wreszcie dodatku zawierającego reprodukcje oryginałów kilku dokumentów archiwalnych.

We wstępie autor przedstawia pokrótce narosłą w ciągu półwiecza literaturę przedmiotu, przede wszystkim niemiecką, zaznaczając przy tym, że jakkolwiek historycy sowieccy wiedzieli o współpracy wojskowej między Reichswehrą i Armią Czerwoną, to był to temat tabu, a w nielicznych o nim wzmiankach usiłowano raczej zatuszowywać problem. Dopiero po r. 1989 otwarcie niedostępnych dotąd archiwów umożliwił podjęcie źródłowych badań i ujawnienie prawdy. Podstawa źródłowa książki przedstawia się więc bardzo solidnie. Autor sięgnął do archiwaliów pochodzących z instytucji lub osób odpowiedzialnych za politykę sowiecką wobec Niemiec. Były to, przede wszystkim, dokumenty Politbiura WKP(b), komisariatu spraw zagranicznych oraz komisariatu obrony narodowej (m.in. Razwiedupru — Zarządu Wywiadu), tzw. Czerezwyczajki, komisariatu handlu zagranicznego, wreszcie papiery polityków i dyplomatów sowieckich, takich jak F. Dzierżyński, G. Cziczerin, N. Krestinskij, M. Litwinow. Ponadto autor spożytkował liczne wydania źródeł, prasę, pamiętniki oraz — jak wspomniano — bogatą literaturę przedmiotu.

Wybiegając niejako naprzód, autor już we wstępie dzieli się z czytelnikiem kilkoma ogólnymi spostrzeżeniami. Stwierdza więc, że jeszcze przed zbliżeniem sowiecko-niemieckim w Rapallo (1922 r.) zaistniały przesłanki wojskowej współpracy między Moskwą a Berlinem, która w końcowym rezultacie pozwoliła okrzepnąć Armii Czerwonej, rozbudować przemysł wojenny, podnieść kwalifikacje kadry dowódczej, Niemcom zaś kontynuować nielegalną produkcję zbrojeniową, szkolić kadry itd. W obu państwach powstały odpowiednie lobby, przy czym po stronie sowieckiej do proniemieckiego lobby należały praktycznie wszystkie wyższe czynniki polityczne i wojskowe z Leninem, Stalinem i Trockim na czele. W latach 1922–1926 dokonało się utrwalenie stosunków międzypaństwowych na płaszczyźnie formalno-prawnej i ten okres okazał się też szczytowym czasem zbliżenia i współpracy. Wszelako rewolucyjne wydarzenia w Niemczech w 1923 r., w których uczestniczył sterowany z Moskwy Komintern, plan Dawesa, Locarno oraz wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów, czemu usiłowała bezskutecznie zapobiec dyplomacja sowiecka, spowodowały, że Berlin zaczął powoli odchodzić od jednostronnej

¹ Z ogłoszonych dotąd publikacji S. Gorłowa korzystali J. Bańbor i D. Radziwiłłowicz, *Współpraca Reichswehry i Armii Czerwonej w latach 1920–1933. Zarys problematyki*, w: *Dawna i nowa Rosja (z doświadczeń i transformacji ustrojowej)*. Studia ofiarowane profesorowi Janowi Sobczakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, Warszawa 2002, s. 183–192.

„wschodniej orientacji” i szukać równowagi w zbliżeniu z mocarstwami zachodnimi. Nie oznaczało to bynajmniej w okresie 1927–1932 zerwania z polityką Rapalla, ale zakreślało jej pewne granice. W Berlinie zdawano sobie sprawę, że polityka sowiecka usiłująca utrzymać Niemcy w nurcie „wschodniej orientacji”, wykorzystując ślepią nienawiść do Polski, może okazać się niebezpieczna dla samej Republiki Weimarskiej. Wstrzymywano się zatem od przyjęcia sowieckich propozycji „wspólnego podejścia do polskiego problemu”.

Wyraźny spadek współpracy w stosunkach sowiecko-niemieckich w początku lat 30. był związany — zdaniem autora — nie tyle z dojściem do władzy antykomunisty Hitlera, ile z zamiarem Stalina, aby dowieść niemieckiemu dyktatorowi, że odstąpienie Niemiec od „wschodniej orientacji” okaże się dla nich zdecydowanie niekorzystne. W tym wypadku Stalin przeliczył się.

Poszczególne rozdziały książki odpowiadają ustalonej przez autora periodyzacji stosunków sowiecko-niemieckich w dziedzinie współpracy wojskowej. Tak więc rozdział I omawia zewnętrzno-polityczne czynniki warunkujące współpracę w latach 1918–1920.

Dyplomatyczne stosunki między rewolucyjną Moskwą a Berlinem nawiązano zaraz po zawarciu separatystycznego pokoju w Brześciu (3 III 1918 r.). Jednakże zostały one zerwane w październiku 1918 roku z inicjatywy niemieckiej pod znacznym wpływem uprawianej przez agentów sowieckich agitacji rewolucyjnej. Z kolei Moskwa unieważniła w dwa dni po zawieszeniu broni na froncie zachodnim traktat pokojowy z Brześcia. Niemniej jednak zbliżenie sowiecko-niemieckie zaczęło postępować na płaszczyźnie wrogiego stosunku obu stron do zwycięskiej Ententy, której kolejnym osiągnięciem stał się niebawem Traktat pokojowy w Wersalu. Mimo więc, że podczas rewolucyjnych ruchów w Niemczech (w Badenii i Bawarii) pod koniec 1918 i początkach 1919 roku sowiecki agent, Karol Radek (członek wysokich instancji partyjnych), brał w nich czynny udział, właśnie on, aresztowany i osadzony w więzieniu, stał się łącznikiem i negocjatorem porozumienia między sowiecką Rosją a Niemcami, przy czym jego protektorami i rozmówcami byli wyżsi niemieccy wojskowi, reprezentujący już wówczas tzw. „orientację wschodnią”. Pewną rolę pośredniczącą odegrali również przedstawiciele Turcji, Talaat-pasza (były premier) oraz Enver-pasza (były minister wojny), obaj zaciekli wrogowie Wielkiej Brytanii.

Szczególną jednak rolę w zbliżeniu sowiecko-niemieckim odgrywał „czynnik polski”, któremu autor poświęcił osobny podrozdział książki. Nieprzejednana wrogość Niemiec do wskrzeszonego państwa polskiego w związku ze spornymi problemami terytorialnymi sprawiły, że właśnie niemieckie sfery wojskowe z gen. Hansem von Seectem na czele stały się najsilniejszym lobby prosowieckim.

Jakkolwiek trudno jest dokładnie ustalić moment wystąpienia inicjatyw zbliżeniowych, autor wskazuje na Wiktora Koppa, szefa sowieckiej misji do spraw jeńców wojennych, który zainstalowany w połowie 1919 roku stał się nieoficjalnym przedstawicielem sowieckim w Berlinie. On więc rozmawiał w kwietniu i lipcu 1920 roku, sondując stanowisko Niemiec wobec wojny sowiecko-polskiej. Przypomnijmy, że Niemcy 20 lipca ogłosiły pełną neutralność, aczkolwiek neutralność ta miała się okazać życzliwa dla Rosji sowieckiej. Z kolei jeszcze 12 sierpnia, a więc tuż przed klęską Armii Czerwonej pod Warszawą, Kopp deklarował gotowość uznania przez Moskwę granicy niemieckiej na wschodzie z 1914 roku oraz zapewniał, że polski rząd komunistyczny odda Niemcom ziemie „etnicznie niemieckie”. W tym samym czasie dowódca Reichswehry, wspomniany już gen. von Seect, zaciekle wróg Polski, opowiadał się wyraźnie za potrzebą sojuszu z Rosją sowiecką, a minister spraw zagranicznych, W. Zimons, proponował (22 VII) nawiązanie oficjalnych stosunków dyplomatycznych i umieszczenie przedstawiciela armii niemieckiej na prawym skrzydle frontu sowiecko-polskiego. Niebawem też mjr W. Schubert, ostatni attaché wojskowy Niemiec w Rosji przedrewolucyjnej, udał się do Prus Wschodnich i nawiązał kontakt z przedstawicielami 4. i 15. armii sowieckiej, którzy przedstawili mu listę zapotrzebowań na sprzęt wojenny, lokomotywy, medykamenty i in.

Autor stwierdza z naciskiem, że właśnie w tym czasie wszystkie kierownicze instytucje sowieckie uważały współpracę z Niemcami za „ważny, jeśli nie najważniejszy kierunek polityki sowieckiej”. Kiedy jednak już po klęsce Armii Czerwonej i zawieszeniu broni, w grudniu 1920 roku von Seect wystąpił wobec Koppa z daleko idącymi awansami w sprawie wojskowej współpracy oraz dał do zrozumienia, że w razie konfliktu z Polską o Górny Śląsk chciałby liczyć na pomoc sowiecką, Lew Trocki w instrukcji dla Koppa stanowczo podkreślił pokojowe nastawienie Moskwy i konieczność uniknięcia jakichkolwiek wojennych awantur.

Porażka w wojnie z Polską skłoniła kierownictwo sowieckie do zajęcia się doktryną Armii Czerwonej i podniesieniem jej zdolności bojowej. W ciągu 1921 roku trwały na przemian w Moskwie i Berlinie

tajne rozmowy dotyczące współpracy. Z inicjatywy von Seecta powstała w początku 1921 roku „Sondergruppe R”, zwana przez stronę sowiecką „Wogra” (Wojennaja gruppa), jako tajna instytucja powołana do współpracy w dziedzinie lotnictwa, okrętów podwodnych i produkcji broni. Pod kierownictwem mjr. O. von Niedermayera stała się ona niebawem głównym ogniwem w dalszym rozwoju współpracy wojskowej sowiecko-niemieckiej.

W październiku 1921 roku ambasadorem sowieckim w Berlinie został Nikołaj Krestinskij, zajmujący dotąd bardzo wysokie stanowiska partyjne i państwowe. Nominacja ta świadczyła, jak wielką wagę przywiązuje strona sowiecka do stosunków z Niemcami. Dodajmy, że również ambasador niemiecki w Moskwie Ulrich von Brockdorf-Rantzau (objął placówkę daleko później, w listopadzie 1922 r.) był przedtem pierwszym ministrem spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej i cieszył się jako ambasador szczególnieymi uprawnieniami.

Kolejnym etapem w procesie zbliżenia sowiecko-niemieckiego stało się — jak wiadomo — Rapallo. Układ z 16 kwietnia 1922 roku poprzedziły rozmowy m.in. Radka z von Seectem. Niemiecki generał miał okazję raz jeszcze ujawnić swoją patologiczną wręcz nienawiść do Polski, która — jak się zdaje — zrobiła na jego cynicznym przeciw rozmówcy spore wrażenie!

Jakkolwiek sam układ rapalski nie zawierał żadnych tajnych klauzul o sojuszu wojskowym, to jednak — zdaniem autora — artykuł 5. układu krył możliwości współpracy wojskowo-przemysłowej. Wkrótce też doszło do podpisania wstępnej umowy przewidującej taką współpracę (29 VII), a jesienią 1922 roku pierwsi oficerowie Reichswehry pojawili się w Rosji, sowieccy zaś wojskowi w Niemczech.

Na temat zbliżenia i współpracy z Moskwą doszło też do zasadniczej różnicy zdań między proponowanym na ambasadora Brockdorf-Rantzauem, okazującym jeszcze dużą powściągliwość, a von Seectem, który w memorandum z 11 września 1922 roku określił dla polityki niemieckiej strategiczny cel — zniszczenie Polski we współdziałaniu z Rosją sowiecką. Linia Seecta w dalszej praktyce przeważała i już w grudniu Brockdorf-Rantzau usłyszał od Trockiego oświadczenie, iż w razie wystąpienia Polski po stronie Francji i wtargnięcia na Śląsk Moskwa nie pozostanie bezczynna. Podobne głosy dały się słyszeć z Moskwy podczas kryzysu ruhrskiego z początkiem 1923 roku.

Autor zajął się tym wydarzeniem w II rozdziale książki, poświęconym zasadniczo procesowi ustanowienia wojskowo-technicznych kontaktów między Reichswehrą i Armią Czerwoną w latach 1922–1926.

Stanowisko Moskwy wobec kryzysu ruhrskiego okazało się od początku proniemieckie. W kilka dni po zajęciu Zagłębia Ruhry przez wojska francuskie i belgijskie (11 I 1923 r.) von Seect w rozmowie z Radkiem i Krestinskim nie wykluczał możliwości polskiego wystąpienia i sugerował przyspieszenie zbliżenia między wojskowymi resortami Niemiec i Rosji sowieckiej. Obie strony wymieniały informacje dotyczące zachowania się Polski, przy czym von Seect oczekiwał od strony sowieckiej zajęcia bardziej stanowczego stanowiska. Niebawem też doszło do rozmów w Moskwie między delegacjami wyższych wojskowych (22–28 II 1923 r.) z udziałem szefa sztabu Reichswehry, gen. O. Hassego i szefa sztabu generalnego RKKA P. Lebediewa. Niemcy przy rozważaniu problemów operacyjnych domagali się określenia liczebności wojsk sowieckich przeznaczonych do wspólnych działań na wypadek wojny z Polską, uzależniając od tego sprawę dostaw sprzętu wojskowego dla Moskwy. Okazało się jednak, że strona niemiecka nie jest w danej chwili zdolna zapewnić wspomniane dostawy, toteż rozmówcy sowieccy uchylili się od podjęcia zobowiązań związanych z Polską. Rozmowy sztabowe wznowiono w Moskwie (27–30 IV 1923 r.), a ich rezultatem było podpisanie w maju 1923 roku umowy na budowę fabryki chemicznej oraz przygotowanie tekstu umowy dotyczącej rekonstrukcji fabryk zbrojeniowych w Rosji, dla Reichswehry zaś dostaw pocisków artyleryjskich.

Objęcie urzędu kanclerskiego przez Gustawa Stresemanna (13 VII), rezygnacja prezeń z tzw. biernego oporu w Ruhrze, co zdawało się świadczyć o słabości Niemiec, obawa przed opanowaniem ich przez Francję skłoniły Moskwę do wykorzystania innej karty, a więc do stymulowania rewolucji w Niemczech. Wprawdzie Stalin miał wątpliwości, czy uda się niemieckim komunistom zdobyć władzę, ale — ostatecznie — zgodził się ze stanowiskiem szefa Kominternu, Grigorija Zinowiewa, gorącego zwolennika zaangażowania strony sowieckiej do działań w Niemczech. Toteż w sierpniu i wrześniu 1923 roku przerzucono tam pod zmienionymi nazwiskami grupę takich osobistości, jak Radek, M. Tuchaczewskij, J. Unszlicht, I. Wacetis, G. Jagoda i in. Wzmocniono też siły Armii Czerwonej na granicy z Polską.

Udział agentów sowieckich w rewolucji niemieckiej (stłumionej w październiku) skończył się ostatecznie dwoma procesami, na które strona sowiecka odpowiedziała podobnymi retorsjami, pewnym

ochłodzeniem stosunków i stopniowym odchodzeniem Berlina od zbyt jednostronnej „orientacji wschodniej”. Nie oznaczało to wszelako rezygnacji z jej kontynuowania.

W dalszych partiach II rozdziału autor obszernie i szczegółowo, a niekiedy wręcz drobiazgowo, przedstawia proces instytucjonalizacji wojskowych kontaktów sowiecko-niemieckich, współpracę w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego, organizacji niemieckich ośrodków wojskowo-szkoleniowych na terenie ZSRR, kontakty między marynarkami wojennymi, współpracę wywiadów, udział oficerów obu stron na manewrach itd.

Wszystkie kontakty w dziedzinie współpracy wojskowej odbywały się poprzez wspomnianą już „Sondergruppe R” z pominięciem niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz ambasady w Moskwie. Po stronie sowieckiej od końca 1923 do 1930 roku odpowiedzialni za współpracę z Reichswehrą byli Josif Unsztlicht, wiceprzewodniczący Rewolucyjnej Rady Wojennej, oraz szef wywiadu J. Bierzin. Strukturę organizacyjną instytucji decydujących po obu stronach o współpracy wojskowej ilustruje autor odpowiednimi schematami. Jesienią 1925 roku powołano stanowisko attaché wojskowe w Berlinie, które zajmowali m.in. tacy znani wojskowi, jak A. Kork i W. Putna.

Autor szczegółowo przedstawia okoliczności zaangażowania przemysłu niemieckiego w produkcję lotniczą na terenie Rosji, wskazując, że miało ono w dużym stopniu charakter bardziej polityczny niż ekonomiczny, co wiązało się także z napięciami w stosunkach polsko-sowieckich. W omawianym okresie uruchomiono produkcję samolotów w Filach pod Moskwą (1923 r.), chemikaliów w Iwaszczenkowie (1924–1925 r.), produkcję zaś pocisków artyleryjskich dla Reichswehry rozwinięto w kilku fabrykach, w Leningradzie, Tule, Kazaniu i in.

Oczywiście współpraca obu partnerów nie była wolna od tarć, nieporozumień, wzajemnych pretensji, podejrzeń (np. ze strony sowieckich organów bezpieczeństwa), a nawet afer szpiegowskich zakończonych więzieniem, a także niepowodzeń w konkretnych przedsięwzięciach, o których pisze autor szeroko w osobnym podrozdziale.

Ważną domenę współpracy stanowiło obopólne szkolenie kadr wojskowych. Klęska w wojnie z Polską spowodowała, że już jesienią 1920 roku sowieckie Politbiuro zdecydowało się na powołanie „niemieckich kursów dowódczych” szkolących właśnie dowódców sowieckich. Na wiosnę 1925 roku otworzono szkołę lotniczą z poligonem w Lipiecku mającą służyć szkoleniu personelu przeszłej Luftwaffe. Poligon stał się niebawem ważnym ośrodkiem doświadczalnym.

Kolejną placówką założoną w 1926 roku była szkoła broni pancernej w Kazaniu (tzw. „Kama”), która od roku 1928 szkolili specjalistów obu partnerów. Strona sowiecka, świadoma wysokiego poziomu niemieckiego przemysłu chemicznego, zabiegała również o udział partnera w zorganizowaniu doświadczalnego ośrodka broni chemicznej. Pierwsze doświadczenia przeprowadzono pod Moskwą w 1926 roku, a następnie kontynuowano na poligonie „Tomka” w obwodzie saratowskim.

Zbyteczne dodawać, że wszystkie te przedsięwzięcia objęte były najściślejszą tajemnicą.

Nie nawiązano natomiast bliższej współpracy między siłami morskimi mimo podejmowanych z obu stron inicjatyw. Stronie sowieckiej zależało głównie na współpracy w dziedzinie budowy okrętów podwodnych. W rozmowach zdarzały się akcenty antypolskie, kiedy np. adm. P. Benecke deklarował Czerwiniemu (18 III 1926 r.) gotowość zablokowania cieśnin bałtyckich w razie wojny przeciwko Polsce. W marynarce niemieckiej przeważały jednak postawy niechętne sowieckiemu partnerowi, któremu wyraźnie nie dowierzano i od którego nie spodziewano się czegokolwiek nauczyć.

Współpraca wywiadowcza zawiązała się już podczas kryzysu w 1923 roku, kiedy — jak pamiętamy — wymieniano informacje o zagrożeniu ze strony Polski. Nacisk na tę dziedzinę współpracy kładł Unsztlicht podczas wizyty w Berlinie w marcu 1926 roku. Autor pisze wprost, że wymiana danych wywiadowczych trwała do początku lat 30., świadcząc o „znacznie ściślejszym zbliżeniu na płaszczyźnie wojskowej, niż sądzą o tym niektórzy badacze zachodni i rosyjscy”.

Jeszcze jednym rodzajem współpracy było sprowadzanie przez stronę sowiecką z Niemiec specjalistów, instruktorów, zwłaszcza lotniczych, których zatrudniano w różnych instytucjach związanych z wojskiem. Z początkiem 1925 roku zaczęto po stronie sowieckiej kłaść większy nacisk na szkolenie kadr dowódczych w Niemczech, wymianę obserwatorów na manewrach i in.

Rozdział III poświęcił autor zmianie zewnętrzno-politycznej sytuacji i wzajemnego podejścia do współpracy wojskowej, jaka nastąpiła w latach 1925–1927. Wpływ na stosunki sowiecko-niemieckie miały niewątpliwie wychodzenie Niemiec z kryzysu po 1923 roku, konferencja londyńska w lipcu 1924 roku i przyjęcie planu Dawesa, perspektywa wejścia Niemiec do Ligi Narodów, od czego — dodajmy — dyplomacja sowiecka ze szczególnym zaangażowaniem starała się odwieść Berlin.

W początku grudnia 1924 roku rezydujący w Niemczech Kopp sugerował wspólny „nacisk na Polskę”, a pod koniec tego miesiąca komisarz spraw zagranicznych, Gieorgij Cziczerin, oficjalnie zaproponował zawarcie dwustronnej umowy, w której partnerzy zobowiązywaliby się nie wstępować do bloków państw zrównanych przeciwko jednej ze stron. Pojawiła się też w rozmowach sowiecko-niemieckich formuła „wyparcia Polski do jej etnicznych granic”. W lutym 1925 roku przewodniczący rady komisarzy ludowych A. Rykow ponownie zaproponował zawarcie układu politycznego z ukierunkowaniem na sojusz wojskowy. Działo się to — przypomnijmy — w czasie, kiedy dyplomacja niemiecka, kierowana przez Gustawa Stresemanna, zabiegała o ułożenie stosunków z zachodnimi mocarstwami, co niebawem miało doprowadzić do Locarna. W październiku podpisano więc tylko umowę handlową. Wszelako strona sowiecka nie ustawała z dalszymi inicjatywami zmierzającymi do ściślejszego związania się z Berlinem układem politycznym. Służyła temu wizyta Unszlichta w Niemczech (23–30 III 1926 r.) z szerokim programem współpracy wojskowej w dotychczasowych dziedzinach. W rozmowie z von Seectem Unszlicht wskazywał wyraźnie na Polskę, jako wspólnego wroga, z którym konflikt wydaje się nieunikniony.

Wprawdzie nie wszystkie propozycje sowieckie zostały zaakceptowane, zwłaszcza o charakterze ekonomicznym, ale w rezultacie ponawianych wysiłków Moskwy doszło do podpisania 24 kwietnia 1926 roku w Berlinie układu politycznego (nawiązującego wyraźnie do Rapallo) oraz wymiany not stanowiących jego integralną część. Przyjęto formułę, że przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów nie stanowi przeszkody dla przyjaznego rozwijania wzajemnych stosunków. Jednym z następstw układu była wymiana, budząca zresztą wiele kontrowersji, osób skazanych w procesach o szpiegostwo i in.

Tymczasem nad wojskową współpracą obu partnerów „zbierały się chmury”. Od początku przecież była ona śledzona przez wywiady Anglii, Francji i Polski, dochodziło też do przecieków, niedyskrecji, niekiedy celowych, przy czym obie strony miały możliwości wzajemnego szantażowania się groźbą ujawnienia wspólnej, ściśle ukrywanej przed międzynarodową opinią tajemnicy.

Słuchy o przewozach drogą morską materiałów wojskowych między Rosją a Niemcami pojawiły się w lutym 1926 roku, kiedy kilka statków z takim sprzętem utknęło w lodach Zatoki Fińskiej. Ostatecznie skandal związany z tzw. „afetą granatów” wywołała w grudniu tego roku publikacja na łamach brytyjskiego „Manchester Guardian”, która ujawniła istnienie od kilku lat tajnej współpracy wojskowej sowiecko-niemieckiej.

Autor omawia szerzej rozpetaną wówczas (na przełomie 1926 i 1927 r.) kampanię prasową, do której włączyły się także socjal-demokratyczne pisma niemieckie, takie jak np. „Vorwärts”. Oczywiście prasa sowiecka odrzucała z historyczną wściekłością rzekome „pomówienia” i „oszczerstwa”, ale strona niemiecka, jakkolwiek zdając sobie sprawę z życiowej konieczności utrzymania ośrodków współpracy na terenie Rosji, zaczęła po dłuższych dyskusjach skłaniać się do pewnej legalizacji tej współpracy. Miało to z jednej strony podnieść jej wiarygodność wobec mocarstw zachodnich, z drugiej zaś dać im do zrozumienia, że Berlin posiada na wschodzie poważnego sojusznika. Mimo więc rozpaczliwych wysiłków dyplomacji sowieckiej (m.in. M. Litwinowa) ujawniono sprawę współpracy z odpowiednim komentarzem na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Reichstagu.

Wydarzenia z przełomu lat 1926/1927 stanowią niewątpliwie — jak konkluduje autor — linię rozgraniczającą okres ściślejszej współpracy wojskowo-politycznej, mającej wyjątkowe znaczenie dla obu stron, od okresu, w którym Moskwa i Berlin będą mogły wybierać alternatywnych partnerów, a zatem podchodzić do współpracy wojskowej w sposób zdecydowanie pragmatyczny. Temu procesowi sprzyjało stopniowe odchodzenie głównych twórców i architektów poprzedniej polityki, Lenina, Trockiego, von Seecta i in.

Kolejny, IV rozdział pracy o wojskowej współpracy na „legalnej podstawie” (1927–1933) zaczyna autor od przypomnienia sytuacji, kiedy na początku 1927 roku Politbiuro w obawie przed niekorzystną światową reakcją na rewelację o współpracy z Niemcami zdecydowało się tę współpracę przerwać. Odpowiednią informację otrzymał w Berlinie ambasador Krestinskij, który jednak gorąco odradzał takie posunięcie. Tymczasem kampania prasowa ucihła i strona sowiecka zorientowała się prędko, że jej obawy były przesadzone. Podjęto więc zaraz kroki, aby przekonać partnera o chęci kontynuowania dotychczasowej polityki. Wystąpił do Berlina w lipcu 1927 roku Unszlicht starał się przekonać dowództwo Reichswehry o zagrożeniu ze strony Wielkiej Brytanii i Polski oraz o tym, że wojna wybuchnie jeśli nie w ciągu miesięcy, to najbliższych lat. Do zerwania więc współpracy nie doszło, gdyż była ona zbyt potrzebna obu partnerom, wszelako w roku 1927, skądinąd niepomysłnym dla ZSRR (zerwanie stosunków z Anglią), była ona bardzo słaba.

Autor zwraca dalej uwagę, że po wejściu Niemiec do Ligi Narodów (1926 r.), zniesieniu Międzynarodowej Komisji Kontroli (1927 r.), przyjęciu planu Younga (1929 r.), przedterminowej ewakuacji Nadrenii (1930 r.) następuje „reintegracja” Niemiec z Europą Zachodnią, słabnie „orientacja wschodnia” wraz z pewnym osłabieniem wpływów Reichswehry. Umiera Brockdorf-Rantzau (1928 r.), jeden z czołowych przedstawicieli wspomnianej orientacji.

Z kolei w Związku Sowieckim od roku 1928 słabnie wpływ niedomagającego Cziczerina na rzecz jego zastępcy, Maksyma Litwinowa, nastawionego bardziej proangielsko i profrancusko. ZSRR włącza się do działań na rzecz utrwalenia pokoju. Uczestniczy w Pakcie Brianda–Kellogga, (1928 r.), podpisuje Protokół Litwinowa (1929, r.), wznawia stosunki z Wielką Brytanią (1929 r.). W stosunkach z Niemcami kierownictwo sowieckie kładzie główny nacisk na kształcenie kadr dowódczych i korzystanie z doświadczeń niemieckiej armii i myśli wojskowej. Realizuje się to poprzez udział przedstawicieli Armii Czerwonej w manewrach, grach sztabowych z Reichswehrą, przyciąganie niemieckich wykładowców i doradców do wojskowych instytucji sowieckich. Szczególną wagę przywiązuje się do udziału własnych specjalistów we wspólnych doświadczeniach technicznych w ośrodkach, takich jak Lipieck, „Kama” i „Tomka”, a także w pracach nad nowymi metodami prowadzenia wojny, m.in. przy zastosowaniu broni technicznych.

W kolejnych partiach książki autor omawia bliżej rezultaty dotychczasowej współpracy we wspomnianych ośrodkach. Warto zatem przytoczyć chociażby kilka wymownych szczegółów.

Tak więc w szkole lotniczej w Lipiecku w latach 1925–1933 przeszkolono około 450 lotników niemieckich, wśród których nie zabrakło przyszłych asów Luftwaffe w II wojnie światowej, walczących również na froncie wschodnim.

Współpraca w ośrodku broni pancernej „Kama” (Kazań) zaowocowała dla strony sowieckiej wykorzystaniem elementów niemieckich konstrukcji czołgów tam testowanych w projektowaniu własnych czołgów oraz wypracowaniem koncepcji użycia broni pancernej (utworzenie tzw. „miechkorów”). Po stronie niemieckiej dwukrotnie wizyty, połączone ze zwiedzaniem fabryk czołgów i traktorów, teoretyka a niebawem wybitnego praktyka w dowodzeniu związkami pancernymi w II wojnie światowej gen. Heinza Guderiana zdają się mówić wymownie same za siebie.

W dziedzinie broni chemicznej ośrodek „Tomka” przyczynił się do rozwoju w Związku Sowieckim produkcji gazów bojowych (cztery fabryki wobec jednej przed I wojną światową), bomb i pocisków gazowych, masek oraz innego sprzętu do wojny chemicznej, a także do powstania wojsk chemicznych oraz wykształcenia plejady bardzo dobrych specjalistów.

Szczególnie intensywne kontakty — jak już wspomniano — należy odnotować od roku 1927 w dziedzinie szkolenia kadr dowódczych Armii Czerwonej. Na dłuższe lub krótsze staże, kursy itd. w niemieckiej Akademii Sztabu Generalnego (oczywiście zakamuflowanej pod bardziej neutralną nazwą) przyjeżdżały parosobowe ekipy wyższych dowódców sowieckich. Byli wśród nich m.in. I. Unszlicht, I. Uborewicz, M. Tuchaczewskij, A. Jegorow, I. Jakir. Ostatnia ekipa (z Jakirem) zakończyła szkolenie latem 1933 roku. W szczegółowych raportach, jakie oficerowie ci składali, podkreślano nie tylko wysoki poziom wiedzy fachowej niemieckich wykładowców, ale także przyjazny na ogół stosunek oficerów Reichswehry oraz otwartość, z jaką udostępniano sowieckim kolegom poważne często tajemnice.

Z kolei najwyżsi dowódcy niemieccy, kolejni szefowie Sztabu Reichswehry odbywali podróże do ZSRR, gdzie zwiedzali obiekty przemysłu zbrojeniowego, wizytowali ośrodki doświadczalne, brali udział w manewrach, dzieląc się swymi obserwacjami i radami. Wśród oficerów wykładających na Akademii im. Frunzego spotykamy nazwiska von Paulusa, von Mansteina, znane aż nadto z wojny na froncie sowiecko-niemieckim.

Od 1927 roku zaprzestano cywilnego kamuflażu i obie strony występowały w mundurach. Przy okazji spotkań dochodziło, oczywiście, do wymiany zdań między dowódcami wysokich szczebli, przy czym problem wspólnego wroga Polski pojawiał się w nich bardzo często.

W kwietniu 1928 roku komandarm I. Uborewicz uczestniczył w grze sztabowej, której tematem było wspólne działanie Reichswehry i Armii Czerwonej przeciwko koalicji polsko-francuskiej. W tymże roku strona sowiecka postulowała współdziałanie wywiadów na odcinku polskim. W czasie wizyty szefa Sztabu Reichswehry, gen. W. Blomberga (18 VIII–17 IX 1928 r.), uważanego za przyjaciela Rosji, komisarz obrony Kliment Woroszyłow zapewnił go, że w razie napaści Polski na Niemcy Związek Sowiecki gotów jest udzielić im pomocy. Czy tego samego można oczekiwać od Niemiec w wypadku agresji polskiej na ZSRR — zapytywał niemieckiego gościa. Jest to dla Moskwy pytanie o podsta-

wowym znaczeniu — podkreślał. Blomberg uchylił się od konkretnej odpowiedzi, zastrzegając się koniecznością decyzji w tej sprawie czynników politycznych. Według Blomberga — dodajmy — usunięcie Tuchaczewskiego ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego było spowodowane m.in. różnicą zdań między nim a władzami politycznymi, przeciwnymi lansowanej przez ambitnego dowódcę idei wojny prewencyjnej z Polską.

Wizyta jednego z kolejnych szefów Reichswehry, gen. W. Adama, w Moskwie w listopadzie 1931 roku przypadła w okresie postępujących rokowań dotyczących paktów o nieagresji ZSRR z Francją i Polską. W rozmowie z Woroszyłowem Adam wyraził obawę, aby w negocjowanych układach nie znalazło się potwierdzenie granicy polsko-niemieckiej, której Niemcy nie mogą uznać. Woroszyłow, wówczas jeden z najbardziej miarodajnych członków ścisłego kierownictwa sowieckiego, zapewnił rozmówcę, że z Polakami nie będzie żadnych rozmów o granicach i w ogóle o Niemczech, których granicę z Polską uznał jednocześnie za „nieostateczną”. Sam pakt o nieagresji jest zabiegiem taktycznym, zawartym bez wewnętrznego przekonania o jego wartości. Podobne zapewnienia złożył Woroszyłow ambasadorowi Niemiec w Moskwie, Hansowi von Dirksenowi. Podkreślił przy tym, że ZSRR, zasadniczo przeciwny Traktatowi Wersalskiemu, w żadnym wypadku nie udzieli gwarancji zachodniej granicy Polski i nie przedsięwzię niczego, co by mogło umocnić sytuację „gdańskiego korytarza” i Kłajpedy. Gen. Adam miał też powody, aby podziękować stronie sowieckiej za cenne dane wywiadowcze o Polsce.

Celem jesiennych manewrów Reichswehry w 1932 roku, w których uczestniczył sam prezydent Republiki Weimarskiej, feldmarszałek Paul von Hindenburg, było przepracowanie obrony przeciwko agresji ze strony Polski i ofensywy na Berlin. Osobą szczególnie honorowaną w czasie manewrów okazał się Tuchaczewskij. Dodajmy (sięgając do następnego rozdziału książki), że sowiecki dowódca rozmawiał — oczywiście — z niemieckimi partnerami na tematy Polskie. I nie były to — zdaniem autora — rutynowe tematy, skoro właśnie w tym czasie Tuchaczewskij opracował szczegółowy plan rozbicia Polski przewidyjący m.in. zmasowane bombardowania lotnicze Warszawy.

Współpraca obu wywiadów na odcinku polskim rozwijała się już od roku 1926. Wymiana materiałów dotyczyła informacji o liczebności polskich i rumuńskich wojsk w latach 1924–1925, terminów mobilizacji, rozwinięcia wojsk, instrukcji polskiego Sztabu Generalnego itd.

W kwietniu 1928 roku Reichswehra zaproponowała dalszą wymianę materiałów oraz kontakty między szefami wywiadów. W grudniu 1929 roku sowiecki attaché wojskowy w Berlinie, Witold Putna, porozumiewał się z przedstawicielem Kriegsmarine co do ustnej wymiany informacji o polskiej marynarce wojennej i ewentualnym współdziałaniu floty sowieckiej i niemieckiej przeciw Polsce. W listopadzie 1931 roku — o czym już wspomniano — gen. Adam dziękował za bardzo cenne materiały wywiadowcze o Polsce Woroszyłowowi, który obiecał dalszą wymianę zawsze najbardziej wartościowych informacji.

Według przypuszczeń autora, współpraca wywiadowcza, a także cała współpraca wojskowa trwała do połowy 1933 roku, skoro jej gwarantami byli kolejni szefowie Reichswehry, generałowie K. von Hammerstein oraz K. von Schleicher, zwolennicy „wschodniej orientacji”.

Nie doszło jednak, mimo ponawianych sowieckich starań, a nawet sugestii Reichswehry, do bliższej współpracy między marynarką niemiecką a Czerwoną Flotą. Nie miały więc większego znaczenia wizyty kurtuazyjne okrętów sowieckich w portach partnera. Autor nie zajmuje wyraźnego stanowiska wobec przypuszczeń amerykańskiego badacza, A. Suttona, który podejrzewał, że w roku 1926 Niemcy przekazały partnerowi plany kilku typów okrętów podwodnych, rozwiniętych następnie w konstrukcjach sowieckich.

W latach 1927–1932 tzw. przez autora „pragmatyzm” w stosunkach sowiecko-niemieckich nie przerwał bynajmniej dalszej współpracy w dziedzinie przemysłu wojennego. Przeciwnie, pomoc niemiecka w postaci różnych technologii nie uległa zmniejszeniu, przynosząc oczywiste korzyści, np. w broni pancernej. Autor obszernie i szczegółowo, wykorzystując bogaty materiał źródłowy, omawia zaangażowanie poszczególnych firm niemieckich w ZSRR. W czasie kryzysu światowego (1929–1933) znaczenie ZSRR jako rynku zbytu towarów niemieckich ogromnie wzrosło. Rozdział kończy tabela pokazująca stosunek importu i eksportu między ZSRR i Niemcami. W latach 1929–1930 oraz 1934 saldo wypadło dodatnio dla Związku Sowieckiego, w latach 1931–1933 — ujemnie.

Ostatni, V rozdział pracy poświęcił autor okolicznościom ustania współpracy wojskowej w 1933 roku. Scharakteryzował zatem tło międzynarodowe oraz omówił zmiany polityczne zachodzące w Niemczech. Działalności Pierra Laval'a od początku 1931 roku przypisał główną rolę w dążeniu do odciążenia Berlina od Moskwy. Z drugiej strony wskazał na kanclerza von Pappena, reprezentującego już wy-

rażnie antysowiecki kurs w polityce niemieckiej. Tymczasem ZSRR nawet po zawarciu paktów o nieagresji z Francją i Polską (1932 r.) stawał wciąż, aż do początku 1933 roku, na Niemcy. Dopiero przyjscie Hitlera do władzy i wszczęcie przez nazistów kampanii antykomunistycznej, włącznie z ekscesami wymierzonymi w przedstawicieli sowieckich, stało się punktem zwrotnym. Hitler ratyfikował wprawdzie moskiewski protokół z 24 VI 1931 roku o przedłużeniu układu berlińskiego (z kwietnia 1926 r.), ale rozdziewiki między ZSRR i Niemcami pogłębiały się coraz bardziej. Krestinskij, ówczesny zastępca komisarza spraw zagranicznych, w rozmowie z Dirksenem (3 czerwca) przedstawił zarzuty strony sowieckiej, oskarżając dotychczasowego partnera o ujawnienie Francji sowiecko-niemieckiej współpracy wojskowej. Był to oczywisty pretekst. Moskwa dokonywała właśnie reorientacji swojej polityki ku zbliżeniu z Francją i Polską. W sierpniu 1932 roku ZSRR wycofał część wojsk z granicy polsko-sowieckiej, kierując je na Daleki Wschód. Obie strony zaczęły w szybkim tempie związać współpracę, likwidując ośrodki doświadczalne i szkoleniowe, wstrzymując się wzajemnie od udziału w manewrach, szkoleniach itd. Strona niemiecka zarzucała byłemu partnerowi, że dążąc do zbliżenia z Francją i Polską, informował francuski Sztab Generalny o Reichswehrze i współpracy sowiecko-niemieckiej. Czy rzeczywiście tak było — odpowiedź leży jeszcze w niezbadanych archiwaliach KGB i in.

We wrześniu 1933 roku niemiecki attaché wojskowy w Moskwie mógł stwierdzić, że epoka współpracy w dotychczasowych formach została definitywnie zakończona. Po stronie sowieckiej odzywały się wprawdzie głosy podkreślające ogromną wartość współpracy z Niemcami (Tuchaczewskij), a nawet wyrażające nadzieję na jej wznowienie (Woroszyłow), ale autor stwierdza wyraźnie, że inicjatywa zaprzestania współpracy należała niewątpliwie do Moskwy.

A jednak — co ciekawe — współpraca między zwaśnionymi stronami nie ustała całkowicie. Na zupełną bowiem rezygnację z kontaktów ekonomicznych, przemysłowych i in. Moskwa nie mogła sobie pozwolić. Nie ustała więc wymiana towarowa, przy czym import z Niemiec do ZSRR obejmował nawet sprzęt wojenny! W latach 1933–1934 oraz 1936 zdarzały się też kontakty wojskowe, m.in. na linii attachés wojskowych oraz wywiadów, z naciskiem, oczywiście, na „czynnik polski”. Niezbadane są dotąd kontakty NKWD ze służbami bezpieczeństwa III Rzeszy.

Osobny ustęp Podsumowania książki poświęca autor losom uczestników współpracy sowiecko-niemieckiej, z których większość stała się ofiarami częstek stalinowskich.

W zakończeniu książki autor jeszcze raz podkreśla ogromne zyski, jakie Związek Sowiecki wyciągnął ze współpracy z Niemcami. Dzięki niej podniósł poziom kadry dowódczej oraz własnej myśli wojskowej, zbudował potężny przemysł zbrojeniowy, przemysł, który pozwolił przetrwać klęski i ostatecznie zapewnić zwycięstwo w wojnie z Niemcami. Ówczesne ośrodki doświadczalne pozostają nie raz czynne do dziś, m.in. jako poligony atomowe. Potencjał broni chemicznej, o którym Niemcy doskonale wiedzieli, odstraszał Hitlera od użycia gazów na froncie wschodnim. Był to więc przykład „równowagi strachu”, znanej światu z okresu zimnej wojny i z którego ludzkość — jak kończy autor — wydestakuje się z takim trudem.

Omówienie bogatej treści książki Gorłowa, nawet skrótowe i selektywne, musiało zająć sporo miejsca. Nie byliśmy przy tym w stanie przedstawić wielu ważnych faktów, podjąć licznych wątków czy zasygnalizować skomplikowanych niuansów, w które obfitowały stosunki sowiecko-niemieckie. Staraliśmy się przynajmniej wydobycь możliwie najwięcej odniesień polskich, zwłaszcza iż sam autor w sposób dobitny podkreślał znaczenie Polski w stosunkach między Reichswehrą i Armią Czerwoną. Ujawniając wiele akcentów i epizodów antypolskich — co niewątpliwie jest bardzo cenne dla polskiej historii — autor używał niekiedy dość dziwnego języka, pisząc np. o „polskich pretensjach”, czy „polskich prowokacjach” na Górnym Śląsku. Nie chcielibyśmy wyciągać z tego wniosku, że autor w sporach polsko-niemieckich solidaryzował się niejako ze stroną niemiecką.

Dużym mankamentem książki jest kuriozalny wręcz indeks osobowy, w którym zabrakło przy nazwiskach wskazania stron². Również korekta pozostawia wiele do życzenia, skoro tytuły niektórych rozdziałów różnią się w tekście książki i w spisie treści.

Lektura dzieła nie należy do łatwych. Autor nasycił je bogactwem faktów, śledził wiele wątków, cofając się niekiedy w czasie, co prowadziło do powtórzeń. Imponująca podstawa źródłowa i wykorzystana bibliografia przedmiotu, dobra orientacja w dziejach powersalskiej Europy, duży obiektywizm i dystans wobec podjętego tematu skłaniają do uznania książki Gorłowa za ważne i bardzo cenne wydanie nie tylko w historiografii rosyjskiej.

² Chyba że recenzentowi trafił się zdefektowany egzemplarz!